Nr. 6. Lwów, dnia 5. Lutego. **Rok II.**

Czasopismo wychodzi we środę każdego tygodnia.

Przedpłata kwartalna
dla Lwowa . . . 36 ct.
" zamiejscowych 50 "
Rękopisma nie zwracają się.

Redakcja i Administracja
Ulica Halicka Nr. 52.
w drukarni *Dzien. Polskiego*.

Ogłoszenia zawodowe
przyjmują się po 5 ct. od wiersza oprócz opłaty stęplowej 30 ct.
Nieopieczętowane reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

CZCIONKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

Lwów, d. 5. lutego.

Zajmująca tak bardzo sprawa, jaką jest Cennik, nigdy dostatecznie omówioną być nie może. Dlatego też uwagi nasze kreślimy jedynie w celu wyjaśnienia sprawy, jakoteż dla wskazówki na przyszłość postępowania naszego. — Że Cennik ostatecznie być musiał i został przyjętym, to jest bardzo naturalnem, ponieważ leży to nawet w interesie przedsiębiorców i na korzyść tychże przechyla się unormowanie cen jednakowe, co wskutek tego wpływać musi na współzawodnictwo ich między sobą. Zamiast straty materjalnej, przynosi za sobą Cennik stały, obowiązujący wszystkie drukarnie, owszem korzyści widoczne. Mamy dowód dostateczny w tem, że równocześnie z wprowadzeniem nowego Cennika w użycie zawiadomili panowie właściciele drukarń publiczność o podwyższeniu cen robót drukarskich o 15%. Gdyby Cennik ten obowiązywał tylko niektóre drukarnie, natenczas i o podwyższeniu cen dla publiczności myślećby nie można. W ogóle chcemy tylko wykazać, że dążenia pracujących do postawienia Cennika dla wszystkich nie należy stawiać na równi z mrzonkami anti-społecznemi, mającemi na celu naruszenie porządku powszechnego. — Gdyśmy wszelkiemi siłami starali się sprowadzić porozumienie na właściwe tory, stawiano nam przeszkody, które tylko jednych przestraszyć, innych zniechęcić mogły. Przez opór i źle zrozumiany interes własny parto nas wbrew woli naszej do uskutecznienia bezrobocia, gdy równocześnie zagrażano nam całą surowością przepisów policyjnych. Wspominamy o tem tylko w tej myśli, aby wykazać, do jakich smutnych następstw doprowadzić może uprzedzenie i nieszczere postępowanie, jak również chcemy udowodnić, że nigdy nie mieliśmy i nie mamy zamiaru wobec pp. pracodawców występować nieprzyjaźnie; bo sądzimy, że tylko zgodnością i dobrem porozumieniem obydwie strony cel swój osiągnąć mogą; gdy przeciwnie, przy usposobieniu dla siebie wrogiem, użycie nawet nadzwyczajnych środków do skutku nie doprowadzi.

Trzecia rocznica.

II. Zamierzając niniejszem uzupełnić moje zadanie, uważam za rzecz konieczną, przedstawić kolegom powinności i dążenia nasze wobec ostatnich czuć się nam bardzo dających nieprzyjemności, znamionujących trzecią rocznicę towarzyskiego życia naszego. — Aby więc nie pędzić, to „do Sasa to do lasa“, aby nie usłyszeć — może jeszcze za życia naszego — rozpaczliwe jęki: „o, niegodziwi! na jakież to tory sprowadziliście nas!“ — potrzeba nam zastanowić się, czy dobrze przez nas pojętą była odpowiednia dzisiejszemu duchowi czasu doniosłość i ważność byłego „Towarzystwa Postępowego.“

Towarzystwa czysto humanitarne mogłyby nas zupełnie zadowolić, ale pod następującemi warunkami: *a)* gdybyśmy wszyscy przekonani byli o tem, że mamy do czynienia z dobrzemyślącymi i o nasz moralny i materjalny byt rzeczywiście dbającymi ludźmi; *b)* gdybyśmy widzieli rzeczywistą chęć pp. pracodawców podniesienia naszego zawodu do odpowiedniego jemu stopnia, przez staranne pielęgnowanie i ćwiczenie przyjmowanych — wykształconych — uczni; *c)* gdybyśmy nakoniec wiedzieli, że poczuwanie się kolegów do własnej godności i solidarności — co jest wypływem jedynie tylko pewnego stopnia wykształcenia a więc rozwiniętego umysłu — dla wszystkich towarzyszy jest rzeczą zrozumiałą, dobrze pojętą. W takim razie nie potrzebowalibyśmy się domagać istnienia odpowiednich dzisiejszemu czasowi stowarzyszeń — oprócz humanitarnych czyli tak zwanych „Wzajemnej Pomocy“. Lecz widać, że nawet

tegocześni prawodawcy, wydając liberalno-postępowe, także dla klasy robotniczej przeznaczone prawa, sami upatrzyli w moralnem i materjalnem podniesieniu klasy robotniczej jedyną dźwignię i podwalinę państwa; a więc zrozumieli, że nawet humanitarne stowarzyszenia, utrzymywane i administrowane własnemi siłami robotników, nie będą w stanie utrzymać się, jeżeli klasa robotnicza — zostawiona na łaskę lub niełaskę brudnej konkurencji i wyzyskiwania— zmarnieje, znędznieje; otóż pomnoży tylko szeregi zmarniałego już i znędzniałego — dla każdej potęgi państwowej niesłychanie szkodliwego — proletarjatu. A przecież nikt nam tego nie zaprzeczy, że wyzyskiwanie zdrowia i sił robotnika, rozmyślne utrzymywanie go w ciemnocie umysłowej, przytłumianie jego wolnomyślnych zamiarów i dążeń, wreszcie pomnażanie tych nędznych szeregów stokroć nędzniejszemi — jakby wyłącznie na nędzę i niedolę skazanemi — młodemi a niewykształconemi istotami, jest ową śmierć i trwogę roznoszącą epidemją moralną, która zaczynając od maluczkich, od biednych — w całej swej okropności udziela się następnie wielkim, bogatym i przygotowuje najczęściej zimny, przedwczesny grób dla całej społeczności.

Jednak może nam ktoś zarzucić, że powstrzymywanie klasy robotniczej w jej wolnomyślnych zamiarach i dążeniach, że rozmyślne przytłumianie tychże, wreszcie niedopuszczanie jej do pewnego — duchowi czasu odpowiedniego — umysłowego wykształcenia itd. itd., — jest rzeczą konieczną właśnie w interesie dobra ogólnego; bo klasa robotnicza zanadto wygórowanemi dążeniami i zamiarami przyczynia się do osłabienia potęgi państwa, szkodzi społeczeństwu. Historja poucza nas, że podobne teorje zwykle przyczyniały się do upadku całych narodów. Dlaczego? Bo skutkiem znędznienia, wyzyskania, największej warstwy społeczeństwa — t. j. klasy robotniczej — była niepohamowana butność i rozrzutność klas wyższych, i podczas, gdy jedni w nadmiarze sinekurek poświęcali wszystko, choćby najdroższe skarby ojczyste, to drudzy, upośledzeni i jak cytryna ze swych najżywotniejszych soków wyciśnieni, nie pragnęli już nic innego, jak przynajmniej swobodniejszego wegetowania. — Jest to zresztą nie do wytłumaczenia, dla czegoby wolnomyślnie rozwijająca się klasa robotnicza miała być niebezpieczną dla społeczeństwa? Czy przez prawdziwą oświatę, która, jeżeli jest gruntowną, wskazuje robotnikowi, o ile jego żądania są słuszne, o ile pretensje jego moralne i materjalne są uzasadnione? Czegoż właściwie, np. drukarze domagają się? Oto fakta nie czcze słowa nas pouczają, że domagamy się ludzkiego traktowania; domagamy się słusznego wynagradzania naszej ciężkiej — przedwcześnie nas niszczącej— pracy; domagamy się zniesienia robót świątecznych, niedzielnych, nocnych, choćby nawet z uszczerbkiem naszych zarobków — jak o tem nasz ostatni Cennik każdego dostatecznie przekonać zdoła; — wreszcie domagamy się przyjmowania wykształconych stosownie do naszej ciężkiej pracy odpowiedniemi siłami i wiekiem celujących uczni. Jestże to niebezpieczeństwem dla społeczeństwa? Nie! Jestto tylko niedogodnością dla pewnej klasy społeczeństwa, która nikogo nie widzi — tylko siebie, swoje nienasycone cele, a że ma czem poforsować i umie, więc robi z tego kwestję społeczną, bez względu, że właśnie na niekorzyść społeczeństwa obliczoną.

Aby ochronić całość i nietykalność państwa, by zabezpieczyć się przeciw samowolnemu wtargnięciu nieprzyjaciela w granice, zwykł świat militarny posługiwać się różnorodnemi okropnemi środkami, a dzisiejsza — swym złotym 19. wiekiem szczycąca się — Europa, przyklaskuje temu, prawie nikt tego za złe nie uważa. Owszem jak najserdeczniej nawet pochwalają to wszyscy — bo uważają to niby za konieczność w obec dzisiejszego hasła: „siła przed prawem“. Niech nam więc wolno będzie zapytać się: czem jest nasza — niektórym tak okropna — solidarność? Jest ona również niczem innem, jak przeciwstawieniem powyższego hasła. Chcąc zabezpieczyć nietykalność naszych — każdemu człowiekowi samym Bogiem zabezpieczonych — praw człowieczeństwa, posługujemy się skromniutkiem — nawet prawodawstwem dozwolonym — hasłem: solidarność, a przynajmniej powinniśmy się nim posługiwać. Nie mając nic, coby przeciwstanęło wyzyskać nas usiłującej falandze kapitału, musimy mimowoli szukać pomocy w środkach, zabezpieczających dobrobyt i pomyślność naszą i naszych najdroższych... Jest to całkiem naturalnym wynikiem tego, co się w około nas dzieje. Hasłem naszem, t. j. każdego, o dobro

społeczeństwa dbającego robotnika, jest: przez oświatę do dobrobytu. A przecież nikt od nas żądać nie może, byśmy w swojej potulności składali na ołtarz kapitałów swoje prawa człowieka.

Na nieszczęście wyznać musimy, że na naszym drukarskim świecie jest jeszcze wiele takich nieszczęśliwych istot, którzy zapoznając w sobie prawą człowieka, którzy pomiatając swoją własną godnością — solidarnością, opierając się niby na własnych siłach, z ogółem nie trzymają. Myślą, biedni, że jak na własną rękę zaczną pracować około swego moralnego i materjalnego dobrobytu, to już spełnili wszystko; my powiemy im: że nic nie spełnili. Obowiązkiem każdego prawego człowieka jest: działać dla siebie ale nie z uszczerbkiem choćby tylko jednego z braci-kolegów swoich. Dobrobyt i oświata, jeżeli nie są udziałem ogółu, jeżeli nie są wynikiem prądu ogólnego, to pewnie nie będą własnością trwałą dla jednostki — pod wpływem wyzyskiwania i niedoli ogólnej, zmarnieją te chwilowe błyskotki jednostek i nastąpi pewnego pięknego poranku straszne rozczarowanie. A co dalej?... Niech sobie każdy odpowie — co mu sumienie podyktuje. Zresztą bezowocność takich egoistycznych usiłowań wytrzeźwi każdego — lecz może zapóźno!

Otóż doświadczeniem — może nawet własnem — pouczeni, w dniu trzeciej rocznicy naszego towarzyskiego pożycia, jesteśmy obowiązani: krzątać się około rozbudzenia zamiłowania rzetelnego towarzyskiej solidarnej pracy. Winniśmy tedy popierać słowem i czynem instytucję, któraby nas strzegła i prawnie broniła wobec wszelkiej, usiłującej — choćby dopiero z czasem — wyzyskać nas i ubezwładnić moralnie i materjalnie przemocy. Dobrobyt nasz — powtarzamy — zawisł od dobrobytu ogólnego. Gdyby nie przeciwny sposób myślenia, gdybyśmy się na naszych niektórych źle poinformowanych, w błędzie zostających — osiodłanych i ogłaskanych czczemi frazesami i obietnicami współkolegów nie byli oglądali, położenie nasze byłoby i teraz świetniejsze, pomyślniejsze. Każdy z nas, w którym nie zagasła iskra szlachetności, nie powinien oglądać się, że jednostki źle postępują, na niekorzyść ogółu działają — on niech spełni swój obowiązek. Tem bardziej, że wiemy, jak to niektórzy z naszych pp. pracodawców nieprzychylnie dla ogółu są usposobieni; wiemy, że jakby naumyślnie nie troszczą się o umysłowe i zawodowe wykształcenie uczni, byle ich było jak najwięcej; wiemy, że i pomiędzy nami, wskutek — niedojrzałości może, zamiłowanie do pracy dla dobra ogólnego a tem samem i poszczególnego — z każdym dniem poczyna tracić swój urok. Wspierajmyż więc wszyscy słowem i czynem garstkę niezmordowanych rzeczników, a nietylko sobie, ale i społeczeństwu zasłużymy się niemało.

Korespondencje.

(X) **Peszt**, d. 29. stycznia. Nadzwyczajne walne Zgromadzenie centralno-węgierskiego Towarzystwa drukarzy i odlewaczy czcionek było bardzo liczne. Wielu członkom, którzy pracowali w blokowanych drukarniach, sprzykrzyło się zapewne, albowiem przedłożyli prośbę o przyjęcie do Towarzystwa, którą jednak odrzucono. P. Bertalansy, właściciel drukarni, przedłożył część rękopisu w języku węgierskim na podręcznik dla drukarzy, z prośbą, ażeby Towarzystwo wydrukowało go na swoją korzyść lub stratę. Rękopism ten oddano komisji do ocenienia. Ponieważ podobnej książki w języku węgierskim nie ma, to dobrzeby było, gdyby Towarzystwo nakład zrobiło, a węgierscy koledzy z pewnością poparliby liczną przedpłatą to wydawnictwo. Ten rok dobrze się zaczął! w Cislitawii rozwiązują Towarzystwa; w Niemczech sieją pracodawcy nienawiść i oburzenie. Podług zdania tych rycerzy *„Annalów“*, muszą ci, którzy im do nabycia pałaców, dostojeństw i ekwipażów pomogli, pierwej z głodu wymrzeć lub żebrać, nim im o fenik podwyższą, lub pokornie prosić o przyjęcie do ich świątyń sztuki, aby im mogli rzucić okruchy, które tych ludzi zadowolnić muszą. Nam się zdaje, że ci panowie robią rachunki bez gospodarza!

(N) **Lipsk** d. 30. stycznia. Tutejsi pracodawcy popełnili nowy błąd wymawiając zatrudnienie tym członkom Związku, którzy zeszłego tygodnia pracę swą nie wypowiedzieli, aby dowieść swoim „panom kolegom“ że są gotowi dzielić ich losy w nieszczęściu i niebezpieczeństwie. Miałoby to jakąś podstawę, gdyby towarzysze, którym taki nieludzki cios zadano, łączyli się z wypowiadającemi, lub w tej sprawie wzięli pośrednio lub bezpośrednio udział, ale ponieważ jak wiadomo, nikomu ani się nie śniło, aby

tym „panom“ w ich usiłowaniach gnębienia pomagać, tudzież ponieważ ogólne wypowiedzenie pracy uchwalono, i dla tego tylko nie przeprowadzono, aby Towarzystwo pracodawców mogło także coś wykonać, to środek ten, o który było wiele sporu, jest śmiesznym, i może niejednego „maluczkiego“ wiele kosztować. „Wielcy“ zabezpieczyli się: Brockhaus już nie ma ani jednego takiego, któregoby się mógł pozbyć. Zastęp tej drukarni składa się jeszcze tylko z takich towarzyszy, którzy nie życzą sobie polepszenia, i którzy na rozkaz „swego pana“ każdej chwili są gotowi pomagać w innej drukarni, lub pracować dla innego zakładu, ażeby tylko zadać śmierć głodową swoim kolegom — i to bez wyrzutów sumienia. To samo dzieje się u Tauchnitza, Tendnera i Hartla, u których pracują towarzysze nienależący do Związku. To są właśnie owoce agitacyj Towarzystwa drukarzy, które w sprawie wynagradzania idzie ręka w rękę z swoimi członkami, i które niedawno w swym organie zapewniało, że chce Związek z grożącego mu upadku podnieść. O gdyby temu był kto uwierzył!

Jak nisko upadli ci towarzysze, świadczy następujący ustęp z nr. 2. *Mittheilungen.* „Napróżno szukalibyśmy w historji drukarstwa podobnego przykładu. Zagnieżdżające się tutaj pochlebstwo i służalczość, doszły do tego stopnia, że wiadomość tę odrzucamy z pogardą i oburzeniem.“ Neusche porozumiał się z swoimi pracującymi i myślano, że już sprawa załatwiona; wtem nadszedł rozkaz do cofnięcia porozumienia. W zeszłą sobotę opuścili zakład wszyscy towarzysze z wyjątkiem jednego! Właściciel zakładu nie jest już „panem w domu“, jak to sobie życzono wobec nas, lecz musi się poddać pod rozkazy kilku przewódców, którzy się powodują szczególnemi osobistemi i zawodowemi okolicznościami. Dobrze, że się tak stało, sprawa cała musi się wyjaśnić. Obowiązkiem honorowym każdego towarzysza jest stawiać najsilniejszy opór koalicji, a względnie radą i czynem wspierać walczących kolegów lipskich. My wiemy, czego żądamy, wiemy także, jak daleko postąpić mamy, ale ci panowie nie wiedzą tego, bo dali się nakłonić do ślepej nienawiści, która ich na bezdroża popycha. Teraz odzywam się do kolegów: Nie chciejmy zgniłego pokoju, lepiej zaciętej lecz słusznej walki. Stosunki unormowane muszą się raz przeprowadzić, z których każdy uzyska to, co mu się należy. Kto nie ma odwagi, ten niech się usunie z widowni, a i tak może wielkiej sprawie stać się pożytecznym.

Kronika świata drukarskiego.

— Towarzystwo drukarzy w **Zagrzebiu** uchwalilo urządzenie Biura wywiadowczego dla Kroacji, Slawonii i Dalmacji. Biuro to rozpoczęło swą czynność z dniem 1. b. m. i załatwia dotyczące sprawy tak dla pracodawców jak i dla pracujących bezpłatnie, policza tylko zamawiającym wydatki korespondencyjne. Z Biurem tem jest także wsparcie podróżnych połączone, dla tego zawiadamia się wszystkich towarzyszy, ażeby względem zatrudnienia i wsparcia podróżnego zgłaszali się do p. Fischera w drukarni Jul. Hühna.

— D. 18. z. m. odbyło się we Wiedniu walne zgromadzenie delegowanych. Pierwszy punkt porządku dziennego: koalicja pracodawców i jej przeprowadzanie w wiedeńskich drukarniach, wywołał bardzo uszczypliwą dyskusję, w której przekonywano, że niektórzy pp. pracodawcy łamią dane pracującym słowo honoru, pomimo że często powołują się na słowo Niemca *(deutschen Manneswort)*. Następnie uchwalono następujące wnioski: 1) „Zgromadzenie oświadcza solidarnie gotowość do upomnienia się za wyrządzoną krzywdę jakiemukolwiek członkowi, bez względu, czy on był zecerem, drukarzem, maszynistą lub odlewaczem czcionek. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.“ 2) „Obecni drukarze i odlewacze czcionek oświadczają, że obowiązkiem każdego jest co tydzień odłożyć 1 zł. na wypadek wypowiedzenia zatrudnienia.“ Na interpelację jednego członka, jak stoi sprawa statutów Towarzystwa Wzaj. Pomocy, odczytano reskrypt namiestnictwa i oświadczono, że paragrafy zakwestjonowane zmazano i że statuta tego jeszcze tygodnia będą powtórnie władzom przedłożone.

Rozmaitości.

— Wkrótce wyjdzie we Wiedniu organ austrjackiego Towarzystwa drukarzy (pracodawców) p. n.: „*Oesterreichische Buchdrucker - Zeitung.*“ Wydawca: Simon (założyciel wiedeńskiego Towarzystwa Postępowego), odpowiedzialny redaktor: Mitter (pierwszy odpowiedzialny redaktor czasopisma *Vorwärts.*

— **Karol Trojan**, bardzo gorliwy i czynny członek wiedeńskiego Towarzystwa drukarzy, wystąpił zeszłego tygodnia z grona wydawców czasopisma *Vorwärts.*

Wydawca i odp. redaktor: **Leon Zubalewicz.** Z drukarni „Dz. Polsk.“ pod zarządem L. Zubalewicza.